GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SOBOTA

5 PAŹDZIERNIKA 1918

NR. 224. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: odnosz. do domu	bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i Ziem. okup.: 1-razowa przes.	2-razowa przes.	Za Granicę, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okup.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·5	K 9·—	K 10·—	K 11·—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27·—	„ 30·—	„ 33·—	„ 22.50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60·—	„ 66·—	„ 45·—
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120·—	„ 132·—	„ 90·—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.983), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190 — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Mocarstwa centralne proponują pokój.

Przyjęcie wszystkich punktów Wilsona.

Wiedeń. (Br. kor.) Austro-Węgry, Niemcy i Turcya celem zawarcia ogólnego zawieszenia broni i wdrożenia rokowań pokojowych postanowiły za pośrednictwem rządów zastępujących ich interesy w Stanach Zjednoczonych zwrócić się równocześnie do prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W wykonaniu tego postanowienia austro-węgierski poseł w Sztokholmie otrzymał wczoraj przez ministra spraw zagranicznych telegraficznie polecenie prosić królewski rząd szwedzki o przesłanie panu prezydentowi Wilsonowi następującej depeszy:

Monarchia austro-węgierska, która wojnę stale tylko jako walkę obronną prowadziła i kilkakrotnie zaznaczała swą gotowość położenia końca przelewowi krwi i dojścia do sprawiedliwego i zaszczytnego pokoju, zwraca się niniejszem do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki z wnioskiem zawarcia z nim i jego sprzymierzeńcami **natychmiastowego zawieszenia broni** na lądzie, na morzu i w powietrzu i w bezpośredniem następstwie tego **przystąpienia do rokowań o zawarcie pokoju, do których podstawę stanowiłoby 14 punktów orędzia pana prezydenta Wilsona do kongresu z dnia 8 stycznia 1918 i 4 punkty zawarte w przemówieniu pana prezydenta Wilsona z dnia 12-go lutego 1918, przyczem także weźmie się pod uwagę wywody pana prezydenta Wilsona z dnia 27 września 1918.**

Berlińska interpretacya.

Wiedeń. (Telefonem) Z Berlina donoszą: Jak wiadomo w najbliższym czasie nastąpić ma oficyalne oświadczenie ze strony Austro-Węgier i Niemiec, że celem uzyskania pokoju, przyjmują 14 punktów Wilsona. Otóż odnośnie do prawa samostanowienia narodów, stanowiącego zasadniczą podstawę punktów Wilsona, twierdzą w kołach miarodajnych mocarstw centralnych, iż mocarstwa te interpretują odnośny punkt w ten sposób, że poszczególne narody mają wprawdzie otrzymać prawo stanowienia o swym losie, atoli tylko w ramach oecnych organizmów państwowych, wobec czego mocarstwa centralne śmiało mogą przyjąć odnośny punkt Wilsona.

14 punktów Wilsona.

Zawarte w orędziu Wilsona z 8. stycznia br. warunki pokojowe w liczbie 14 brzmią w streszczeniu:

1. Wszystkie traktaty pokojowe muszą być jawnie powzięte z wykluczeniem tajnej dyplomacyi.

2. Wolność żeglugi na wszystkich morzach.

3. Możliwe usunięcie ograniczeń handlowych i równość wszystkich państw w tej dziedzinie.

4. Ograniczenie zbrojeń do minimum.

5. Załagodzenie sporów kolonialnych z uwzględnieniem interesów tubylców.

6. Opróżnienie obszaru całej Rosyi i nie przeszkadzanie w sposobach jej wewnętrznego urządzania się.

7. Ewakuacya i restauracya Belgii przy uszanowaniu jej suwerenności.

8. Zwrot Alzacyi i Lotaryngii.

9. Uregulowanie granic z Włochami w myśl sprawiedliwości narodowej.

10. Nadanie ludom Austro-Węgier możności samorządnego rozwoju.

11. Ewakuacya i restauracya Rumunii, Serbii i Czarnogóry. Wolny dostęp do morza dla Serbii. Międzynarodowe ustalenie stosunków wzajemnych między państwami bałkańskiemi.

12. Samodzielność dla części cesarstwa osmańskiego, zamieszkałej przez Turków. Autonomia dla innych narodowości Turcyę zamieszkujących. Wolny przejazd przez Dardanele.

13. **Niezawisła Polska, obejmująca terytorya niewątpliwie przez Polaków zaludnione, ma mieć dostęp do morza.**

14. Założenie związku narodów, celem wzajemnej poręki tych zasad.

Konieczność „ofiar".

Berlin. Omawiając kwestyę pokoju, pisze socyalistyczny „Vorwaerts": Według naszego zrozumienia rzeczy, rząd ma oświadczyć światu, iż Niemcy w zupełności uznają olbrzymie korzyści związku pokojowego równouprawnionych narodów i że są gotowe dla osiągnięcia tego celu ponieść ofiary.

254.000 jeńców, 3.669 dział.

Wiedeń. B. kor. Komunikat francuski z d 2. października wieczorem. Niemcy zostali w zupełności wypędzeni z St. Quentin. Mimo kontrataków trzymają Francuzi przedmieście d'Isle. Na północ od rzeki Vesle rozszerzają Francuzi swe sukcesy. Wzięli oni Boucy, Gouyencourt, Bouffinguereux, Villers-Franguex, Cauroy i dotarli aż do linii Cormicy—Loivre. Na południe od Loivre osiągnęli zachodni brzeg Kanału aż do La Neuville. Courcy jest w ich rękach.

Zdobycz operujących we Francyi i Belgii armii sprzymierzonych wynosi od 1 do 30 września w jeńcach 2844 oficerów i 120.192 żołnierzy, 1600 armat i zwyż 10.000 karabinów maszynowych, zaś od 15. lipca do 30. września 5518 oficerów, 248.494 żołnierzy, 3669 dział, zwyż 23.000 karabinów maszynowych i wiele setek miotaczy min.

KOMUNIKATY ANGIELSKIE.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 2. bm.: Nowozelandczycy, Anglicy i Szkoci wzięli Crevecoeur i Rumilly, biorąc kilka setek jeńców.

Komunikat z dnia 3. bm. Nieprzyjaciel opróżnia swe starannie wybudowane stanowiska od Lens aż do Armentieres.

KOMUNIKAT AMERYKAŃSKI.

Wiedeń. Komunikat amerykański z dnia 2. bm.: Oprócz ciężkiego ognia działowego na zachód od Mozy nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia. Częściowe przeliczenie zdobytego przez nas w ostatnim tygodniu materyału wojennego dało następujący wynik: 120 dział wszelkiego kalibru, 760 moździerzy okopowych 300 karabinów maszynowych, 100 ciężkich dział tankowych, tysiące pocisków.

Klęska turecka w Syryi.

Wiedeń. Komunikat angielski z Palestyny z dnia 1. bm. Dnia 29. września konnica i wozy pancerne posuwały się z obszaru Tiberias-Deras dalej ku północy. Silny turecki oddział z częściami garnizonów kolei Hedżas między Anzan a Maan poddał się koło Ziza (17 i pół mil na połud. od Amman). Siłą liczebną tego oddziału podał jej przywódca na 10.000 ludzi. Jest to część drugiego korpusu czwartej armii.

Czesi nie chcą rokować.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie donoszą, iż usiłowania, zmierzające do zbliżenia do siebie poszczególnych narodowych grup Izby poselskiej stanęły na martwym punkcie, albowiem politycy czescy oświadczyli, iż kwestyę przyszłej przynależności państwowej zamieszkałych przez Niemców części Czech pozostawić chcą do rozstrzygnięcia światowej konferencyi pokojowej.

Epilog procesu w Marmarosz-Sziget.

Marmarosz Sziget. B. kor. Dzisiejszy dzień rozprawy w procesie przeciw członkom b. korpusu posiłkowego polskiego przyniósł zakończenie tego procesu. Chociaż już 28. września ogłoszono najwyższą decyzyę zastanowienia postępowania karnego, prokurator wojskowy w myśl ustawy musiał odnieść się o aprobatę do komendanta właściwego w sprawie cofnięcia skargi.

Na początku rozprawy dzisiejszej prokurator wojskowy, kapitan audytor Dr. Ustyanowicz złożył oświadczenie, że ze względu na zarządzoną przez monarchę abolicyę procesu w myśl udzielonego mu rozkazu skargę cofa.

Po krótkiej naradzie kierownik rozprawy kapitan audytor dr Bartak ogłosił wyrok uwalniający oskarżonych.

Imieniem obrońców Drów Dwernickiego, Kwiecińskiego, Löwensteina, Ostrowskiego i Przeworskiego, tudzież imieniem oskarżonych zgłosił się do głosu adw. dr. Przeworski i w przemowie swej imieniem uwolnionych prosił trybunał, by zechciał u stóp tronu zawieść słowa najszczerszych i pełnych czci podziękowań. Przewodniczący generał-major Rettich oświadczył, że podziękowanie to prześle do stóp tronu.

„ARBEITER ZEITUNG" O POŚLE DASZYŃSKIM.

Wiedeń. Jak dalece Niemcy austryaccy a wśród nich nawet najrozsądniejsi, jak socyaliści, nie zdają sobie sprawy z olbrzymiego przełomu, jaki dokonał się w umysłach narodów, świadczą uwagi, jakiemi opatrzył mowę posła Daszyńskiego organ socyalistów niemieckich, „Arbeiterzeitung". „Wstęp do dyskusyi politycznej — pisze „Arbeiterztg." — stanowiła mowa posła Daszyńskiego, przedstawiająca się jako namiętny obrachunek z wszystkiemi kapitalistyczno-militarnemi mocarstwami świata. Jednak czy szydzenie z kroków podjętych ku doprowadzeniu do pokoju pokój ten przybliża, zaprawdę należy wątpić. A potem słuchając gorzkich skarg na militaryzm pruski należy przypomnieć sobie, że przecież po torach tego militaryzmu polityka Daszyńskiego bardzo długo toczyła się. ba, nawet była z nim sprzymierzona: słysząc szyderstwa na temat austro-polskiego rozwiązania, przypomnieć należy, iż jeszcze niedawno Daszyński był apostołem tego rozwiązania; przy atakach na hr. Czernina przypomina się również posiedzenie wydziału delegacyi austryackiej na którem Daszyński z całym zapałem i ogniem tego samego hr. Czernina honorował".

Odszkodowania wojenne.

Wiedeń, 2. października.

W sprawie dla kraju wojną zniszczonego ogromnie doniosłej, w sprawie odszkodowania wojennego, zajął ostatecznie rząd austryacki jedynie słuszne stanowisko, uznał bowiem obowiązek państwa odszkodowania tych, którzy wskutek wojny szkodę na majątku ponieśli.

Ta zasadnicza deklaracya złożona przez usta ministra obrony krajowej w komisyi odbudowy jest wynikiem długich starań, podjętych przez Koło polskie. Zadanie nie było łatwe. Za czasów hr. Stuergkha o odszkodowaniu wogóle mowy nie było. Nie brakło wówczas referentów ministeryalnych, którzy stali na stanowisku, że skoro państwu przysługuje prawo zażądania od swych obywateli podatku krwi, to z pokorą baranka pogodzić się musi obywatel i z myślą, że mienie jego zniszczyła wojna i z tego tytułu nie śmie zgłaszać żadnej pretensyi pod adresem państwa. Stanowisko dla państwa najwygodniejsze, lecz i najniegodniejsze. Odmiennie na tę sprawę zapatrywały się Niemcy, odmiennie osądzało sprawę odszkodowania za straty poniesione przez jednostkę na rzecz drugich ustawodawstwo rzymskie. Lex Rhodia de jactu powiadała, że w chwili niebezpieczeństwa wolno zrzucić ze statku ładunek, lecz ci, którzy dzięki temu salwowali swe życie, muszą wspólnie pokryć szkodę, jaką skutkiem tego poniósł właściciel ładunku.

Ten wzniosły pierwowzór rzymski poszedł w pierwszych latach wojny w zapomnienie, a kiedy reprezentacya polska nie przestawała kołatać do sumienia gabinetów austryackich, rzucono krajowi jałmużnę w formie pożyczek, byle tylko nie uznać słusznej pretensyi poszkodowanych. Wojenny zakład kredytowy czynił udzielenie tej jałmużny zawisłem od tak ciężkich warunków, że o pomocy mowy nie było. Jedną ręką dawał pieniądz, lecz wprzód położył drugą rękę na hipotece. Czekano długo, zanim stworzono organizacye, niosące pomoc i tym, którzy nie mogli się hipoteką wykazać. Z czasem rząd austryacki rozpoznał swój obowiązek, lecz jeszcze ciągle zwlekał z ostatecznem oświadczeniem, wymawiając się tem, że brak zgody ze strony Węgier. Sobotnie oświadczenie rządu dowodzi, że opór Węgier przełamano.

Rząd uznaje w zasadzie pretensyę poszkodowanego i zapłaci szkodę materyalną ze skarbu wspólnego, przyjmując jako podstawę wymiaru ceny, obowiązujące w czasie przed wybuchem wojny, t. j. przed końcem lipca 1914 roku. Ze względu jednak na wysokość kwoty, jaką z tytułu odszkodowania będzie musiał skarb wspólny wypłacić, rząd uczynił dwa zastrzeżenia. Jedno zastrzeżenie odnosi się do przedmiotów, zniszczonych bez względu na stosunki majątkowe osób poszkodowanych, drugie dotyczy sposobu wypłaty odszkodowania. Przedmioty starożytne, posiadające wartość artystyczną, względnie przedmioty zbytku wyłączone będą przy wypłacie odszkodowania. Co się zaś tyczy sposobu wypłaty, to zrazu zapłaci rząd tylko tyle z ogólnej sumy przyznanego odszkodowania, ile jednostka poszkodowana nieodzownie potrzebuje dla gospodarczej odbudowy swej egzystencyi. Pozatem ustaloną będzie tylko wysokość odszkodowania, lecz wypłata nastąpi w 10 ratach rocznych, bez obowiązku oprocentowania tych rat przez państwo.

Do szczęśliwego rozwiązania zasadniczej strony odszkodowań wojennych przyczynili się skutecznie ministrowie-rodacy, którzy od roku 1914 na Rennwegu rezydowali. Lwia część pracy i trudów przypadła na eksc. Twardowskiego, który z właściwym mu zapałem i energią zwalczał przeszkodę po przeszkodzie. Z uznaniem podnieść się godzi tę pracę eksc. Twardowskiego, skoro zawidniał rezultat jego zabiegów. Pozostaje jeszcze życzenie, by uznana przez państwo zasada przeprowadzona została w praktyce z możliwym pospiechem i względnością, a co najważniejsza bez szykan i nieusprawiedliwionych ograniczeń. — ag. —

Pamiętajmy o składkach na szkoły kresowe

Z pod Giewontu.

Zakopane, 2 października.

Dawno minął już sezon paskarsko-bolszewicki. Słowem, niema już ani wojennej koronokracyi, ani współwyznawców Radka-Sobelsohna. Pozostały zaledwie niedobitki urodzonych synów postępu, ale i te okazują już dziś mniej pewności w kroczeniu po pyrciach tatrzańskich.

W drugiej połowie września przybrało więc Zakopane wygląd bardziej europejski, a twarze aryjczyków zyskały znowu liczebną przewagę pod zadumanym Giewontem. Pogoda, cudowna pogoda jesienna, trwająca cały prawie miesiąc, wynagradzała kuracyuszom i letnikom zawody sezonu. Ostatnie tygodnie należały w istocie do najpiękniejszych i nie odróżniały się wiele pod względem ruchu gości od lipca i sierpnia. I mimo wszystkich „ale", aprowizacyjnych, pensyonatowych i ściśle wojennych, urok przyrody kazał zapominać nawet o panującej tu miejscami zagranicznej oryentacyi, hiszpańskiego zabarwienia, jak również o szalejącej drożyźnie, która wysuszała kieszenie, niby wicher halny płuca.

Wreszcie zjawił się i on sam, ciepły, gorący wiatr i huczał po graniach i dolinach, wybijał szyby, rozpalał swoim oddechem wszystko, piekł oczy i usta, dając wyobrażenie o swych kolegach, jacy nawiedzają Saharę. Gość ten zwiastował zmianę — opady jesiennego dżdżu. Przeskoczył przecież jedną porę roku i zawarł nagle zupełnie niespodzianie odrębny pokój z zimą. W ciągu dwóch dni po odlocie halnego wichru przesłonione tumanem mgieł góry spotkała ogromna ofenzywa tysiąca powietrznych tanków, ciężkich, ołowianych chmur i począł sypać gęsty śnieg. Dziś więc mamy już białą porę roku i kurujemy się jedynym znanym tutaj podobno środkiem aptecznym, t. j. sokiem malinowym, który zmienił obecnie nazwę i jako odtrutka przeciwko febrze nosi miano „soku Malinowa".

Wraz z szumem wichrów dobiegły tu bowiem wiadomości, że ci, którzy śpiewają „Szumi ci Matica", popełnili pokój, chcąc widocznie uzyskać popularność. Jeżeli przypadkowo o to im chodziło, to w Zakopanem nie natrafili na zbyt wielki opór. Najlepiej świadczyć może o tem gwałt, jaki co wieczór o godzinie 10-ej panuje na dworcu kolejowym, gdzie tłumy cywilów i nie cywilów przypuszczają koncentryczny szturm bez pardonu, a późne okrzyki: „oddaj Cambrai", pokażż Damaszek", „trzymaj Zofię", towarzyszą naciskowi wroga na chwiejącą się już budę z papierami.

* * *

Pożar zabudowań przy sanatoryum Dłuskiego powstał podobno wskutek zabawy w zapałki jakiegoś dzieciaka. Spaliło się kilka budynków gospodarskich zakładu, jak pralnia, elektrownia, dom służby stodoła i chlewy. Szkoda idzie w setki tysięcy. Wszystkie przecież wiadomości o pożarze samego sanatoryum, podane przez niektóre pisma są nieprawdziwe. Również nieprawdą jest, aby chorych wynoszono z płomieni. Budynek sanatoryum stoi cały nietknięty. Ucierpiał za to nieco t. zw. hotel. W czasie popłochu, jaki powstał w pierwszej chwili dość oryginalnie co prawda uspokajał biedny woźny, który chciał ich powstrzymać od niepotrzebnego opuszczania pokojów. Polecał im więc zachować spokojnie, bo „spodziewany jest wybuch". Nie wszyscy domyślali się, że chodzi o kotły i drżeli w obawie najgorszych skutków. Po pożarze, który trwał blisko pięć godzin, część kuracyuszów istotnie przeniosła się do Zakopanego, lub też wyjechała zupełnie, gdyż zakład pozbawiony nagle oświetlenia, opału a nawet ogromnej części prowiantów, które uległy katastrofie, nie może naturanie odrazu wrócić do normanego stanu uzdrowiska. (K)

MAŁY FELJETON.

Czemu się nie zrozumieli?

Czemu się nie zrozumieli i żyli w waśni, skoro stworzeni byli, by się przeniknąć i pokochać? Wszak obaj mowni i wymowni, obaj na świat spoglądali z góry i przemawiali z proroczem zacięciem, i obaj demokratami byli zawziętymi. Zdawało się, że tem się jeno różnią, iż jeden był brodaty, drugi ogolony, jeden był demokratą krakowskim, drugi amerykańskim, i że jeden podpisywał się K. S., drugi zaś W. W. Bo zresztą byli jako te dwa Ajaksy, chyba, że jeden zakuty był w stal z Sheffield, drugi z Essen, i że jeden „kuty ryccrz" był kutym na cztery nogi, a krakowski Ajaks na znacznie mniej.

A jednak... Bo demokrata krakowski, co na świat spoglądał z bystrością delfickiego trójnoga, co jednym rzutem oka w kancelarzach niemieckich umiał odnaleźć otwartość, uczciwość i szlachetność, o Wilsonie wiedział tylko, że „tkwi w powijakach humanitarnorabulistycznych frazesów" i niewiele więcej. Raz sobie spojrzeli w oczy i zdawało się, że się wskróś przenikną duchem. Co sobie Wilson o p. K. S. pomyślał, nie wiemy; p. K. S. natomiast sąd swój jawnie ogłosił (27 kwietnia 1917 r.) w artykule „O co chodzi?".

Skoro Wilson chwyta za oręż, — o co chodzi? Demokrata krakowski zgaduje oczywiście przedewszystkiem, że chodzi o wybory! że Wilson chce stanąć przed wyborcami w „mile widzianym przez nich rynsztunku wojennym"; pozatem chodzi o zrobienie interesu: o zagarnięcie 600 tys. tonażu niemieckiego; wreszcie chyba jeszcze o uprzedzenie „sojuszu niemiecko-japońskiego", który p. K. S. już w r. 1914 przewidział. Nic więcej w Wilsonie nie dojrzał, prócz tego, iż jest „humanitarnym rabulistą" i, jak każdy Anglo-sas, obłudnikiem (Anglicy są ponadto „kramarzami", „kłamcami" i „tchórzami"!).

I tak nie zrozumieli się ci dwaj wielcy szermierze demokracyi, a nie zrozumieli dlatego, że demokrata krakowski przewyższał Yankesa napięciem ducha proroczego, podczas gdy tamten pod względem pojmowania demokracyi stał na zupełnie innym poziomie. Jeśli Wilson wyda kiedyś w tej sprawie orędzie, to ze swą amerykańską manią numerowania myśli wyrazi się zapewne w ten sposób:

„z p. K. S. nie zgadzam się zasadniczo w dwu punktach:

1. w pojmowaniu demokracyi, sformułowanem przezeń w artykule z d. 2 marca 1916 roku;

2. w pojmowaniu stosunku demokratycznych władz cywilnych do władz wojskowych, określonem przezeń w artykule z 19 maja 1915 r.;

W pierwszym artykule p. K. S., rozgniewany na „ulicę" włoską, wygrał na demokratycznym organie krakowskim hymn następujący:

„Wojna włoska odstraszyłaby wszystkich rozumnych ludzi od zbytniego d o w i e r z a n i a w s z e l k i e j m a s i e l u d o w e j, zmusiłaby wszystkich rozumnych do szukania ochrony przed rozpasaniem ulicy..."

Otumanionemu „rabulistyczno-humanitarnemi frazesami" Wilsonowi takie c r e d o demokraty krakowskiego wydaje się może zbyt junkierskiem. Niemniej junkierskim jest artykuł drugi. Wywołała go wieść, że prezydent republiki francuskiej pojechał na inspekcyę do zagrożonego Verdun:

„Ambitny prowincyonalny adwokat nie ma wyobrażenia o potrzebach nowoczesnej twierdzy. Mimo to jedzie do Verdun...!"

Izba postanawia wybrać komisyę dla kontroli działań wojennych, pana K. S. wprawia to w dobry humor:

„Nie, tego jeszcze nie było! Przy akompaniamencie niemieckich i austryackich moździerzy członkowie tej komisyi będą głosowali! Zaiste żaden najzacieklejszy przeciwnik demokracyi nie potrafiłby wymyśleć bardziej złośliwej satyry!..."

A dostrzegłszy podobnie głupie mieszanie się „cywilów" do spraw wojskowych i w innych państwach koalicyi, demokrata krakowski stawia im za wzór Prusy: „tak wygląda autorytet w praktyce!" Koalicya dopuszcza do mieszania się w te sprawy „cywilów" — „dlatego przegrała wojnę!"

Wedle demokraty krakowskiego jedna jest tylko warstwa „cywilów", którym jenerałowie winni posłuch. A są nią — proroccy. W artykule z 16 maja 1916 r., miotany duchem proroczym, p. K. S. powiada:

„Verdun nie wzięte szybko, będzie wzięte powoli. Tam, gdzie do głosu dojść może artylerya mocarstw centralnych, o oporze trwałym nie może być mowy".

Poucza tedy Joffra, jak ma postąpić:

„Mikołaj Mikołajewicz był mędrszym od Joffra. Oceniwszy należycie położenie, oddał wszystkie twierdze i pół miliona kilometrów kwadratowych, bo oddając martwą siłę, ratował żywą... Wprawdzie Francuzi nie mogą pozwolić sobie na zbytek cofnięcia się o 500 kilometrów, ponieważ musieliby się cofnąć do... Oceanu, alo jeżeli obszar ziemi jest mały, to obszar rozsądku dość duży, by znaleźć właściwe miejsce".

Jeśli nie posłuchają rady i upierać się będą przy bronieniu „Martwego Człowieka" pod Verdunem, pokaże się, że „już dawno stali się sami martwymi ludźmi!"

I pod tym tedy względem poglądy szczerego demokraty krakowskiego różnią się bardzo od poglądów „rabulisty" Wilsona. — Więc jakże mieli się zrozumieć? A szkoda.

KRONIKA.

Z miasta.

POGODA. Po dwóch dobach ustawicznego deszczu, wczoraj nareszcie niebo się rozpogodziło, a dziś mamy słoneczną pogodę. Lecz jest to pogoda iście listopadowa; od rana wieje gwałtowny, zimny wicher, po ulicach ludzie chodzą ubrani w zimowe okrycia. Kwestya braku węgla przypomina się szerokim warstwom ludności coraz boleśniej. Zimno pociesza tylko obawiających się „hiszpanki", gdyż choroba ta podobno ustępuje po znacznem oziębieniu się powietrza.

ZBIÓRKA. Przypominamy, że w niedzielę, dnia 6 b. m., jako w ostatni dzień Tygodnia zbiórki na wdowy i sieroty po poległych, odbędzie się kwesta uliczna przy stolikach, prowadzona przez uproszone przez Komitet panie. Ze względu na wzniosły cel, spodziewaną jest i pożądaną wydatna pomoc publiczności.

SPRAWA ZASIŁKÓW DLA INWALIDÓW I ICH RODZIN. Magistrat komunikuje: Formularze na zgłoszenia o zasiłki po myśli ustawy z dnia 28 marca b. r. już do Krakowa nadeszły. Przypominamy, że o zasiłki te ubiegać się mogą niezdolni do zarobkowania inwalidzi, członkowie ich rodzin, tudzież członkowie rodzin poległych i zaginionych żołnierzy, wyjąwszy samych inwalidów, z zastrzeżeniem, że nie pobierają zasiłków wojskowych. Pomocy i porady w powyższych sprawach udziela miejski Urząd Opieki społecznej w Krakowie, pl. WW. Świętych l. 1 II. p. codziennie od godz. 10—1 w południe.

BRAK NAFTY. Magistrat podaje do wiadomości, że nafta na bieżący miesiąc nie została przydzielona sklepom rejonowym, ponieważ Centrala naftowa w Wiedniu, mimo czterokrotnych telegraficznych urgensów, dotąd kontyngentu tejże nie przysłała. O nadejściu nafty i jej przydzieleniu sklepom rejonowym magistrat bezzwłocznie zawiadomi publiczność.

ZGROMADZENIE FUNKCYONARYUSZY RZĄDOWYCH odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 4 po południu, w sali „Sokoła", celem omówienia bytu finansowego tych pracowników. Zebranie ma charakter poufny.

AUTOMOBIL DLA TOW. RATUNKOWEGO. Jak donosiliśmy przed paru dniami, Tow. Ratunkowe otrzymało od wojskowości samochód dla przewożenia chorych. Samochód, jak się dowiadujemy, ma zacząć funkcyonować od dzisiaj. Jest on urządzony wedle najnowszych wymogów, posiada dwa miejsca dla chorych i siedzenia dla lekarza i szofera. Samochód będzie używany tylko w nagłych wypadkach. Do przewózek chorych i w wypadkach lżejszych nadal będą używane dotychczasowe karetki.

CENNIK NA OBUWIE. Galicyjski Zakład odzieży wydał następujący cennik na obuwie. Skóra na podeszwy z obcasami: męskie 17 K, damskie 15 K, szkolne 11 K, dziecinne 10 K. Naprawy większe: obcasy męskie 7 K 20 h, damskie 7 K 20 h, naprawa obcasów 3 K 60 h, dziecięcych 2 K 80 h. Naprawy mniejsze: przyszczypki 1 K 20 h do 2 K 40 h; szwy maszynowe 1 K, skórzane ucha 1 K 20 h do 2 K 40 h, nabicie ochraniaczy 1 K 50 h, nabicie gwoździ na podeszwy 1 K 50 h, stębnowanie ręczne 1 K 50 h.

Publiczność krakowska ciągle doświadcza, że majstrowie szewscy nie stosują się do tego cennika, tylko pobierają ceny wygórowane, mimo że przecież majstrowie otrzymują z Izby handlowej skórę po cenach maksymalnych, a więc bardzo niskich. W wypadkach wyzysku należy się zwracać do sądu „szewskiego", o którym zamieściliśmy artykuł, a im więcej jednostek wyzyskujących zostanie surowo ukaranych, tem prędzej dojdziemy do możliwych cen.

WŁAMANIE. Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy włamali się do lokalu przy pl. WW. Świętych l. 1, gdzie mieszczą się biura opieki społecznej, pośrednictwa pracy i Czerw. Krzyża i zabrali garderobę i bieliznę, pochodzącą ze zbiórki na żołnierzy w polu, wartości 1200 kor. Nadto zabrali gotówką 120 kor., pierścionek i okrycia pań, pracujących w biurach. Okradli również krawca mieszkającego na tem samem piętrze.

WŁAMYWACZE W ADMINISTRACYI PODATKÓW. Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy włamali się do biura Administracyi podatków przy ul. Krowoderskiej l. 5, zanieczyścili i powyrzucali akta, poniszczyli biurka i ukradli bluzkę urzędową i ręcznik.

Z Polski i ze świata.

SANITARYUSZKI LEGIONOWE NA WOLNOŚCI. Jak wiadomo, sanitaryuszki Legionów polskich, panie: Germanowa, Krzymuska i Kossowska, zostały w swoim czasie aresztowane w Marmarosz Sziget z rozporządzenia gen. Schillinga, jako oskarżone o porozumiewanie się z legionistami i ułatwianie im ucieczki. Jako uwięzione na terytoryum węgierskiem, zostały oddane pod sąd honwedów. Obecnie porucznik-audytor, dr Tassy, który prowadził akta tej sprawy, na wiadomość o abolicyi procesu, udał się specyalnie do Budapesztu i zwrócił się do ministerstwa honwedów, gdzie zdołał przekonać odpowiednie czynniki, że abolicya powinna objąć także owe sanitaryuszki. Wobec tego trzy wymienione panie wypuszczono z więzienia.

O SKONFISKOWANE KOŚCIOŁY. Mieszkańcy Kamieńca Podolskiego wyznania rzymsko-katolickiego zwrócili się do biskupa łucko-żytomierskiego z prośbą o odzyskanie wszystkich kościołów i budynków, skonfiskowanych przez rząd rosyjski w latach 1793—1864.

SKAZANIE PASTORA. Piotrkowski „Dziennik Narodowy" donosi: Pastor parafii ewangelicko-augsburskiej w Łowiczu, Edmund Bursche, skazany został przez niemiecki sąd wojenny na sześć miesięcy twierdzy, a to za użycie pewnych zwrotów w swojem przemówieniu w kościele. Oskarżenie opierało się na denuncyacyi. Donosiciel przedstawił pastora Burschego jako wroga odnoszącego się do Niemiec.

PRZECIW „PASKOWI". Z Warszawy donoszą: Naczelnik powiatu warszawskiego ogłosił rozporządzenie następujące: „Kto za żywność i towary, na które wyznaczone są ceny maksymalne, żąda wyższej od wyznaczonej ceny, pobiera ją, pozwala sobie płacić; wzbrania się oddać po wyznaczonej cenie ukrywaną żywność i towary; uzależnia oddanie tego od otrzymania innych towarów — będzie karany grzywną do 5000 marek. Oprócz tego żywność i towary, które tworzą przedmiot wykroczenia, mogą być zabrane bez odszkodowania, bez względu na to, czy należą do tak postępującego, czy też do innej osoby".

STRAJK STUDENTÓW. Z Ostrowca donoszą do „Kroniki Radomskiej", że w tamtejszem gimnazyum filologicznem wybuchnął strajk uczniów klasy siódmej. Powodem strajku jest jakoby nieodpowiednie przygotowanie nauczycieli do wykładów w klasach wyższych.

USTALENIE HERBU MIASTA. Plenipotent ordynacyi hr. Zamoyskich w Zwierzyńcu nadesłał zarządowi miasta Zamościa wiadomość o ustaleniu herbu tego miasta. Okazało się, że przyjęty przez Radę miejską za herb miasta wizerunek św. Tomasza w postaci, jaka widnieje na tablicy, wmurowanej nad wejściem do magistratu, był tylko domniemanym herbem tego miasta. Prawdziwy zaś jest następujący: „Św. Tomasz, trzymający jedną ręką dzidę wysoką, a drugą ręką tarczę, na której umieszczone są 3 małe dzidy skrzyżowane". Są one zaczerpnięte prawdopodobnie z herbu Zamoyskich.

ODEBRANIE DEBITU. Generał-gubernatorstwo warszawskie odebrało „Dziennikowi Narodowemu" debit na terytoryum okupacyi niemieckiej z powodu artykułu, omawiającego fakt postrzelenia czterech ludzi przy pociągach węglowych w Radomsku. „Dziennik Narodowy" pociesza się, że straty, jakie z tego powodu wydawnictwo poniesie, nie będą wielkie, gdyż represye niemieckie w Polsce liczą się już chyba tylko na dnie.

Z JAWORZNA piszą nam: Robotnicy kopalniani żalą się na wyzysk gwarectwa i na bardzo opłakane stosunki aprowizacyjne. W ostatnim czasie robotnicy postawili żądanie, by podniesiono im płace o 100 procent ze względu na ogromną cenę wszystkich towarów. Sprawa była rozpatrywana na posiedzeniu komisyi zażaleń i zyskali 50 proc. podwyżki. Ta jednak podwyżka jest tylko na papierze. Dotychczas bowiem kopalnia aprowizowała wszystkie rodziny pracujących, od czasu zaś ostatniej podwyżki wykreślono z ulg aprowizacyi wszystkich członków, począwszy od 14 lat, wychodząc z tego założenia, że ci niedorośli już mogą pracować, lub też już pracują w jakiemś przedsiębiorstwie. Wskutek tej uchwały ojcowie rodzin, chcąc zaopatrzyć w żywność tę resztę członków, muszą płacić ceny wojny obecnej, tak że zamiast podwyżki, ponoszą stratę czasem 100 koron, a nawet i więcej miesięcznie. Gwarectwo każe robotnikom pracować w dni świąteczne, obiecując im za to odzież, na co ci wyzyskiwani, by nago nie chodzić, się godzą. Aprowizacya jest bardzo marna, szczególnie brak cukru i ziemniaków. To też stan zdrowotny jest zastraszający, robotnicy wyglądają jak cienie. Wszyscy się odgrażają: „byle wojna się skończyła".

STRASZNY WYPADEK. Z Tarnowa donoszą: Na tutejszym dworcu kolejowym wydarzył się 29-go z. m. straszny wypadek 18-letniemu chłopcu, Wojciechowi Koziańskiemu, posługującemu w restauracyi kolejowej. Oto przy obnoszeniu potraw zawadził o futerał z rewolwerem jednego wachmistrza z kontroli paszportowej tak nieszczęśliwie, że rewolwer wypalił, a chłopiec, ciężko ranny, z przeraźliwym krzykiem runął na ziemię. Kula rewolwerowa przeszła przez płuca na wylot. Pierwszej pomocy udzieliły ciężko rannemu siedzące w restauracyi panie, poczem, po zaopatrzeniu rannego przez dra Silbigera, przewieziono go do szpitala powszechnego. Mimowolny sprawca czynu, wachmistrz, miał widocznie rewolwer w futerale otwarty, skoro zwykłe potrącenie spowodowało ten straszny wypadek.

JAK „SKACZĄ" LWOWSKIE WILLE. Dla przykładu niesłychanego podnoszenia się cen domów, podaje „Gazeta Wieczorna" fakt następujący: Jedna z will przy ulicy Issakowicza została zakupioną w czerwcu b. r. za sumę 150.000 koron. Przed kilku dniami sprzedał ją nabywca za 280.000 koron, a więc niemal ze stuprocentowym zarobkiem.

ROZSTRZELIWANIE INŻYNIERÓW FABRYK PUTIŁOWSKICH. Dzienniki warszawskie przynoszą następującą wiadomość, otrzymaną z Rosyi: W ostatnich dniach rozstrzelano przeszło 100 osób z pośród inżynierów, werkmistrzów i dyrektorów zakładów Putiłowskich w Piotrogrodzie. Z Peterhofu przybywają nowe większe oddziały mężczyn, skazanych na rozstrzelanie.

ZABURZENIA W PETERSBURGU. „Siewiernaja Komuna" donosi dnia 18 września: „Petersburg w wielkiem niebezpieczeństwie. Dojrzał olbrzymi spisek, nici jego nie udało się jeszcze jednak pochwycić. Smolny instytut czwarty dzień już oblegany jest przez olbrzymie tłumy przebranych białogwardzistów i prowokatorów, którzy w charakterze głodnych urządzają wrogie demonstracye. Władza sowjecka postanowiła utrzymać porządek za wszelką cenę. Dzielnice podejrzane otoczone zostały wojskiem. Rozstawione zostały kartaczownice i działa.

ZMIANA WŁAŚCICIELI W CHEŁMSZCZYŹNIE. Dzienniki warszawskie donoszą: P. Grzegorz Michalenko z Chełma, powróciwszy z przymusowego wygnania do Rosyi, sprzedał majętność swą Brzeżno, leżącą tuż przy stacyi tej samej nazwy (10 klm. od Chełma, na linii Chełm-Kowel) Bankowi ziemi polskiej w Lublinie. W najbliższym czasie majętność ta zostanie rozdzieloną między włościan, zgłaszających się w wielkiej ilości z różnych stron Królestwa do Banku Ziemi Polskiej w Lublinie.

Znaczną część klucza Święże, własność dotychczas pani Orsetti z wspaniałą rezydencyą i małowniczym parkiem nad Bugiem nabył Adam hr. Tarnowski za specyalnem zezwoleniem Rady Regencyjnej. Wejście hr. Tarnowskiego do rzędu obywateli ziemi chełmskiej powitane zostało ze zrozumiałą radością. Majętności Świerzyńskiej ciągną się na północ od toru kolei Chełm-Kowel do stacyi Brzeźno ku Dorohuskowi.

Historyczny dwór Dorohusk, dawna siedziba rodziny hrabiów Suchodolskich, z całą majętnością przeszedł z rąk p. Chrzanowskiego z Hrubieszowskiego na własność Aleksandra ks. Druckiego-Lubeckiego z Bałtowa, prezesa Banku Ziemi Polskiej w Lublinie. Na gruntach dorohuskich znajduje się port na Bugu, w przyszłości ważna stacya przeładunkowa, o ile sieć wodnych komunikacyi zostanie doprowadzona do porządku.

SPISKI I KAŹNIE. W dziennikach warszawskich czytamy: Z Nowoczerkaska donoszą, że polowy sąd w Rostowie kazał rozstrzelać za działalność bolszewicką niejakiego Strażewskiego. — Z Petersburga donoszą, że 12 września na mocy postanowienia Komisyi Nadzwyczajnej okręgu Karamyszeńskiego rozstrzelani zostali: Aleksander Libimow, pop, i Włodzimierz Dwiński, dyakon, za działalność kontrrewolucyjną i agitacyę w cerkwi przeciwko dekretom Rady komisarzy ludowych. — W Permie odkryty został spisek prawych socyal-rewolucyonistów przeciwko władzy sowieckiej. Znaleziono składy broni i materyały wybuchowe. Aresztowano 73 osoby. — W Poczepie gub. permskiej odkryty został spisek anarchistów, którzy chcieli opanować skarb i rozegnać sowiet. Część anarchistów została aresztowana, część zbiegła. — W Orle rozrzucane są proklamacye „Za cara i ojczyznę", które dowodzą, że przyszła Rosya możliwa jest tylko jako monarchia i że monarchą może być tylko Mikołaj Mikołajewicz. — W Orle rozstrzelany został orłowski gubernialny marszałek szlachty, Oznobiszyn, a w Smoleńsku arcybiskup Makary Gniewuszow.

AFERA MUZYKA HUBERMANNA. Dzienniki budapeszteńskie donoszą: Słynny skrzypek Bron. Hubermann stał się świeżo bohaterem głośnego skandalu w Budapeszcie. Rzecz rozegrała się pomiędzy nim, jego byłą żoną, matką jej i obecnym mężem Hubermannowej. Szło o opiekę nad 7-letnim synkiem p. Hubermanna, którą przyznano ojcu bez współudziału matki i teściowej. Gdy Hubermann powiedział o tem swej byłej żonie i teściowej w automobilu, którym je odwoził do domu, przed samym domem wybuchła sprzeczka, w końcu której sprzymierzone siły matki, teściowej i obecnego męża p. Hubermann odebrały ojcu dziecko, a jego samego do krwi pobiły.

ROMANTYCZNA HISTORYA. Dzienniki budapeszteńskie opowiadają: W jednem z węgierskich miasteczek policya aresztowała młodego i eleganckiego rosyjskiego oficera. Wkrótce okazało się, że oficerem tym jest żona węgierskiego żołnierza, Stefana Hefnera. Hefner w czasie wojny dostał się do niewoli rosyjskiej i zakochał się w moskiewskiej telegrafistce, Ligii Konopoljak i zanim doczekał się wymiany jeńców, zaślubił dziewczynę. Kiedy Hefner, jako jeniec został odesłany do kraju, żona jego, przebrawszy się w mundur oficerski, dostała się w orszaku konwojującym na Węgry. Policya stwierdziwszy, że papiery romantycznej żony są w porządku, uwolniła ją i odesłała do rodziny męża. Mąż zaś leczy się jeszcze w budapeszteńskim szpitalu.

Zawiadomienia i komunikaty.

SEKCYA OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM-POLAKIEM K. B. K. komunikuje, iż ze zbiórki, która się odbyła w dniu 22 września, wpłynęło, zawdzięczając ofiarności ogółu, 6006 koron i 23 hal., 7 marek, 96 fen., 11 i pół kop. W tem zebranych w kościołach 939 kor. 6 hal i 25 fen., a przy stolikach na ulicy 5067 kor. 17 hal., 7 marek 71 fen., 11 i pół kop. Koszta zbiórki wyniosły 439 kor. 40 hal.; czysty dochód stanowi 5566 kor. 83 hal., 7 mar. 71 fen. i 11 i pół kop. Na tenże cel ofiarowali: Aleksander Dr Rasp 50 K, p. Marya Russanowska 100 K, ks. Jakób Morajka 100 K, p. Włodzimierz Twardowski 50 K i p. Bolesławowa Małachowska 100 K.

Za Sekcyę: Marya hr. Wodzicka, Janowa hr. Mieroszowska, skarbniczka, Krupnicza 11. Bolesławowa Małachowska.

Wiadomości gospodarcze.

ZWIĄZEK KÓŁEK ROLNICZYCH. W ubiegłym tygodniu w Warszawie odbyło się zebranie Zarządu Związku Kółek. Według sprawozdania w tym okresie zorganizowano 9 kursów i 19 Zjazdów w różnych punktach kraju, dokonano lustracyi szczegółowej okręgu Biłgorajskiego, wzięto udział w 22 naradach z różnemi instytucyami rządowemi i społecznemi, załatwiono w biurze 1000 z górą interesantów, wysłano 2000 listów i otrzymano prawie tyleż. Okręgowych Związków Kółek Rolniczych jest obecnie 66. instruktorów, wraz z centralnym, pracuje 60. Istniejąca przy Związku Sekcya Drobnych Stowarzyszeń rolniczych zajmowała się w tym okresie głównie sprawą stowarzyszeń rolniczo-handlowych; obok tego także stowarzyszeniami ogrodniczo-przetwórczemi, zbożowemi i ubezpieczeniowemi. Wydział Mleczarski Z. K. R. dokonał lustracyi 10 stowarzyszeń i założył 2 nowe.

Wybrano delegatów do Komisyi dla poprawy bytu robotników rolnych, Ministreryum Z. P. O. S. i O. P., do Biura Pracy Społecznej, do Sekcyi Samorządowej tegoż Biura, do państwowej Rady Rolniczej Ministeryum R. i D. K. i do Rady Reemigracyjnej. Postanowiono wystąpić do Ministeryum Rolnictwa o zapomogę na prace Związku. Przyjęto również projekt regulaminu dla Kół gospodyń wiejskich, które powinny się tworzyć przy Kółkach rolniczych tam, gdzie nie istnieją Koła Ziemianek: po dłuższej dyskusyi postanowiono przygotowywać się do pracy w tym kierunku, która będzie prowadzona o ile możności w porozumieniu ze Zjednoczonem Kołem Ziemianek.

Naradzano się nad czynnością tymczasowej Sekcyi Pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży ziemi, oraz o badaniach, które przeprowadzono nad tą sprawą teoretycznie i praktycznie. Skonstantowano konieczność wyspecyalizowania w tym kierunku części instruktorów rolniczych. Po długich i ożywionych rozprawach postanowiono sprawę tę odłożyć do następnego zebrania.

„PORADNIK PRZEMYSŁOWO-GOSPODARCZY". Staraniem „Tow. popierania przemysłu kobiecego" w Krakowie wychodzić zacznie w jesieni b. r. dwutygodnik „Poradnik przemysłowo-gospodarczy" dla kobiet. Zadaniem jego będzie dawać wskazówki i informacye w sprawach szkolnictwa przemysłowego, wykształcenia zawodowego, zakładanie pracowni, nabywania materyałów pracy, oraz zbytu wyrobów kobiecych. W dziale gospodarczym, prócz rad i wskazówek dla gospodarstwa miejskiego, pewne gałęzie przemysłu rolnego, jak przeróbka roślin przędzalnych, uprawa ziół leczniczych, konserwowanie owoców i jarzyn, oraz jedwabnictwa — szerzej będą traktowane. Kroniczka kobiecej pracy, bibliografia zawodowa, sprawozdania trzech „Towarzystw popierania przemysłu kobiecego", dział pytań i odpowiedzi uzupełniać będą każdy numer Poradnika.

PRZECIW PASKARSTWU JARZYN. Gmina m. Zofii, celem położenia tamy paskarstwu jarzyn, objęła rekwizycyą produkcyę jarzyn w okolicy. Dla plantacyi jarzyn użyto w roku 1918 656 dekarów, przyczem pracowało 1478 rodzin; osiągnięto stąd na czysto 500.000 kg. jarzyn. Dla wojska pracowało 35 fabryk konserw jarzynowych. Wzmożenie produkcyi jarzyn spowodował brak bydła i paszy, którą zastępowano suszonymi liśćmi paproci.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Zaśka.